

Termy Mszczonów – moja słodko-gorzka recenzja



Ostatnie upały mocno dają nam się we znaki i w momencie, kiedy cień parkowych drzew przestał nam wystarczać, postanowiliśmy z synkiem skorzystać z propozycji dziadków i wybraliśmy się

popłuskać na basenach w odległym o 50 km od Warszawy Mszczonowie.

W samej Warszawie niestety brakuje takich większych odkrytych kąpielisk, z bardziej znanych kojarzę tylko Moczydło, ale tam z maleńkim dzieckiem raczej bym się nie wybrała.

Co do samego Mszczonowa, moje skojarzenia poprzez słowo „termy” powędrowały do Bukowiny – miejsca super zadbanego, czystego, bardzo dobrze utrzymanego. Mszczonów niestety aż tak dobrym poziomem nie może się pochwalić. Ale od początku.

Najpierw powiem co dobrego.

Na pewno plusem jest bardzo duży trawnik z ładnie utrzymaną trawą, leżakami, zacienionym parasolami fragmentem, szafkami na kluczyk, w których można zostawić cenniejsze rzeczy, i sporym placem zabaw. Byliśmy w tygodniu, więc miejsca było wystarczająco, dużo wolnych leżaków, ale szczerze mówiąc nie wyobrażam sobie tej przestrzeni w weekend. Jak spory by ten trawnik nie był, to podejrzewam, że w sobotę i niedzielę nie da się tam szpilki wetknąć między ludzi.

Nam trawnik przysłużył się bardzo kiedy synka trzeba było uśpić w wózku poprzez delikatne bujanie. Bujało a i owszem, a i chodzić było gdzie.



Same baseny są dość spore i dość czyste, przy czym słowo „dość” jest tu słowem kluczowym. Do dyspozycji gości jest na zewnątrz duży basen sportowy, duży basen rekreacyjny z dwiema zjeżdżalniami, dyszą tryskającą wodą pod dużym ciśnieniem,

bąblami, na których można siedzieć o ile jakieś towarzystwo nie okupuje ich permanentnie, dwoma jacuzzi obwarowanymi tymi samymi warunkami co bąble, strefą niewielkich fontann dla dzieci, brodzikiem z małą zjeżdżalenką i basenem termalnym, znajdującym się częściowo na zewnątrz i częściowo w środku.

Dla zgłodniałych do dyspozycji jest dwuczęściowy bar – w jednym można kupić, frytki, hamburgery, zapiekanki i chyba nawet jakieś ryby, w drugim smakołyki z grilla oraz oczywiście zimne napoje. Co ciekawe, na całym terenie basenów jest zakaz spożywania własnych posiłków (ekhem.). Ceny dość przystępne, 5 zł za frytki to raczej nie majątek.

Przed wejściem głównym można też kupić pompowane zabawki dla dzieci i klapki, jakby ktoś zapomniał (jest obowiązek zmiany obuwia).

A jakie minusy?

Pierwszy i, jak dla mnie, największy: smród. Nie da rady tego owijać w bawełnę, bo tam po prostu śmierdzi, najbardziej tym, czego ciężko uniknąć w dużych zbiorowiskach, gdzie wiele dzieci kąpie się w jednym miejscu, a których rodzicom ciężko kontrolować ich pęcherze. Śmierdzi też stęchlizną przy brzegach basenów, z kratek, do których odpływa nadmiar wody, a gdzie czasami człowiek lubi sobie usiąść żeby pomoczyć nogi.

Co więcej? Plac zabaw, tak jak zresztą widać na powyższym zdjęciu, które pozwoliłam sobie pożyczyć z oficjalnej strony mszczonowskich term, jest totalnie cały w słońcu. Zero drzewka albo okolicznego budynku, które chociaż dawałyby szansę na cień. Chyba jasne, że w takich warunkach plac raczej nie cieszył się dużym powodzeniem.

Kolejna sprawa to kolor wody w basenie termalnym, który był mocno nieciekawym, ale może taki powinien być, a ja się nie

znam. Według mnie wyglądał jakby ktoś do niego wycisnął stare brudne skarpety. No nie bardzo ma się ochotę wchodzić do tej wody.

Ostatni punkt to ilość ludzi w basenach. Byłam w Mszczonowie w tygodniu (czwartek), a w wodzie i tak nie można było się czuć komfortowo, bo pluskanie się polegało głównie na obijaniu się łokciami o pozostałych pływaków. Nie wiem jak rozwiązane jest to w weekend – być może wpuszczana jest tylko konkretna ilość osób, a spóźnialscy muszą czekać, aż korzystający z uroków kąpieliska zakończą korzystanie? Mam nadzieję, bo jeżeli takiego ograniczenia nie ma, to biada weekendowym gościom.

Podsumowując – spędziłam tam 4,5 godziny, bawiłam się nie najgorzej, zrelaksowałam się, skorzystałam z basenów, moje dziecko poplaskało się w brodziku, o to nam chodziło. Czy wrócę? Nieszybko, bo jednak lubię spędzać czas w zgodzie z moim powonieniem. Ale spróbować warto.





